


MARIUSZ BOBULA
redaktor wydania

O Godziszowie znowu jest głośno w mediach. Tym razem dlatego, że miejscowemu Zespołowi Szkół im. kard. S. Wyszyńskiego 10 listopada br. nadano sztandar. Przypomnijmy, że niedawno Godziszowem interesowały się ogólnopolskie media, ponieważ gmina ta uzyskała najlepszą w Polsce frekwencję wyborczą. ■

ZA TYDZIEŃ

- **ZDJĘCIA PIJANYCH KIEROWCÓW** będą publikowane w prasie. O tym w wywiadzie z Wiesławem Dybasiem, rzecznikiem prasowym KW Policji w Rzeszowie
- **O TAJEMNICZEJ ZBRODNI NKWD** w Jastkowicach w reportażu Mariusza Bobuli
- **Panorama parafii BESZOWA**

Grafiki utalentowanego naukowca i polarnika

Madonny w linorytach

Szczególny pokłon składam Madonom Wschodu, wędrowniczkom w czas niepokoju i wojen, hetmankom polskim, które strzegły rozsianych na całym świecie żołnierzy polskich – mówił dr Zbigniew Józwik, przyrodnik i artysta grafik z Lublina, podczas wernisazu swoich prac w kościele parafialnym w Gościeradowie.

Na ekspozycję, zatytułowaną „Matka Boża w linorytach”, złożyło się 13 grafik przedstawiających Maryję z różnych sanktuariów, m.in. z franciszkańskich kościołów w Krakowie.

– Wizerunki te czczone są w obrazach i figurach w setkach miejsc w Polsce. Te koronowane i te z ubogich kościołków. Tę samą Maryję czcimy w różnych Jej wyobrażeniach – podkreślił dr Józwik.

Wystawę zorganizowało Stowarzyszenie Przyjaciół Gościeradowa oraz parafia.



MARIUSZ BOBULA

– Ekspozycja – uważał Mariusz Szczepanik, prezes Stowarzyszenia – przypomina o ogromnej roli Matki Zbawiciela w dziejach polskiego narodu. Oglądając grafiki, nasuwa się szereg głębokich refleksji.

– Ważne jest także – dodaje ks. Andrzej Kontek, proboszcz Gościeradowa – że wystawę przygotowaliśmy w kościele, a więc można obejrzeć dzieła, wyciszyć się i pomodlić do Matki Bożej. Wszyscy obecni na wernisazu zo-

Zwiedzający wystawę długo rozmawiali o twórczości Zbigniewa Józwicka

stali przez ks. Proboszcza zaproszeni na wspólny posiłek. Bogato zastawiony stół (bigos, sałatki, ciasta) był zasługą głównie Renaty Lebiody i Doroty Bartoszak-Ryfkii.

Zbigniew Józwik urodził się w 1937 r. w Opolu Lubelskim. Uczestniczył w sześciu wyprawach naukowych na Spitsbergen. Uprawia grafikę, ilustruje poezje. Swoje prace prezentował na 50 wystawach w kraju i za granicą. **MARIUSZ BOBULA**

SANDOMIERZ ZAGROŻONY!



KS. ROMAN SIERON

Nad malowniczą i niepowtarzalną sandomierską Starówką (śmiało konkurującą z centrum Kazimierza nad Wisłą) wisi widmo katastrofy budowlanej. Sprawcą obaw jest słynny, sandomierski less, na którym posadowione są stylowe kamieniczki. Wysoka lessowa skarpa pod wpływem wody zsuwa się ku Wiśle, zagrażając miastu. Tym bardziej że w latach 60. i 70. została nieprofesjonalnie zabezpieczona. Dlatego nieświadomy zagrożenia

Ograniczenie w ruchu samochodowym na sandomierskiej Starówce odbija się na zyskach tutejszych sklepów i restauracji

turysta, wjeżdżający na Rynek, może spotkać się z groźnym strażnikiem miejskim, karzącym go wysokim mandatem. Niestety samochodowe drgania są jak gwoźdź do trumny dla pękających murów zabytkowych budowli. **ERBES**

W zdrowym ciele...



Zwycięzcy ze swymi cennymi trofeami

STALOWA WOLA. Od 25 października do 5 listopada 2005 roku przy parafii św. Floriana ministranci toczyli zacięty bój w tenisie stołowym o I puchar Księdza Proboszcza parafii św. Floriana. Turniej był podzielony na trzy kategorie wiekowe. W kategorii kandydatów na ministrantów złoty medal wywalczył Wojciech Cesnyka, srebrny – Paweł Małkowicz, brązowy –

Michał Wieczorek. W kategorii ministrantów ze szkół podstawowych zwyciężył Michał Partyka, drugie miejsce zajął Marcin Kwiatkowski, trzecie – Michał Kowal. W kategorii ministrantów z gimnazjum zwyciężył Stanisław Kutyla, drugie miejsce zajął Rafał Guzik, trzecie – Mariusz Gielarek. Nagrody wręczył ks. prał. Jan Kozioł.

Adoracja w Ostrowcu

OSTROWIEC ŚWIĘTO-KRZYSKI. We wspomnienie św. Karola Boromeusza, patrona sługi Bożego Jana Pawła II, 4 listopada br. w ostrowieckiej parafii Matki Bożej z La Salette bp Andrzej Dzięga przewodniczył Mszy św. w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II. Koncelebrowali ją m.in. dziekani: ks. Marian

Kowalski, ks. Tadeusz Lutkowski, proboszcz senior ks. Stefan Wilk oraz aktualny proboszcz ks. Zbigniew Wiatrek. Potem pasterz diecezji dokonał aktu poświęcenia kaplicy Wierzytwej Adoracji przy ostrowieckim kościele Matki Bożej Saletyńskiej, która powstała staraniem ks. kanonika Zbigniewa Wiatrka.

Dzień skupienia ze Sługą Bożym

SANDOMIERZ. Studenci Instytutu Teologicznego im. bł. Wincentego Kadłubka przeżywali 4 i 5 listopada br. dni modlitewnego skupienia poświęcone osobie sługi Bożego bpa Piotra Gołębiowskiego. Okazją do tego była 25. rocznica śmierci. Bp Piotr Gołębiowski urodził się w 1902 r. w Jedlińsku koło Radomia. Po święceniach kapłańskich i studiach w Rzymie był profesorem i ojcem du-

chownym w sandomierskim WSD. W 1957 r. przyjął sakrę biskupią jako biskup pomocniczy. Od 26 lutego 1968 r. był administratorem apostolskim z prawem biskupa ordynariusza naszej diecezji, którą kierował do śmierci. Zmarł nagle w Nałęczowie, podczas sprawowania Mszy św. 2 listopada 1980 r. Pochowany jest w katakumbach katedry w Sandomierzu. Trwa jego proces beatyfikacyjny.

Ma swój grób

TARNOBRZEG. Z inicjatywy Tarnobrzezkiego Towarzystwa Historycznego na cmentarzu koło dworca PKS 31 października poświęcony został symboliczny grób Mariana Ruzamskiego. Ten artysta malarz, uczeń m. in. L. Wyczółkowskiego i J. Malczewskiego, związany był z rodziną „tarnobrzezkiego Judyma”, dr. E. Pawłasa. W słynnej „Pawłasówce” współtworzył klimat spotkań miejscowej elity. W 1943 roku został aresztowany i osadzony w KL Auschwitz. Zmarł śmiercią głodową w KL Bergen-Belsen, kilka dni przed zakończeniem wojny. Kamień z wyrytym nazwiskiem artysty stał obok grobowca dr. Pawłasa



Symboliczny grób artysty malarza Mariana Ruzamskiego

Darmowe obiady

SKOPANIE. Około 400 dzieci i młodzieży korzystać będzie z taniej kuchni powstającej w budynku Domu Ludowego w Skopaniu. Dzieci, młodzież szkolna, jak również podopieczni opieki społecznej będą otrzy-

mywać posiłki za darmo (sfinansuje to gmina). Dorośli natomiast będą mogli kupić obiad za jedyne 2 zł 20 gr. Dożywianie organizowane jest w ramach rządowego programu „Posiłki dla potrzebujących”.

W hołdzie pomordowanym

ŁĄŻEK CHWAŁOWICKI. Odnowiony został cmentarz wojenny w Łązku Chwałowickim w gminie Radomyśl nad Sanem. Z 20 tysięcy złotych, które na odnowienie małego cmentarza wojennego przekazał wojewoda podkarpacki, zbudowano nagrobki, odnowiono tablicę z nazwiskami pomordowanych, postawiono nowy krzyż i ogrodzenie. Poświęcenia odno-

wionego cmentarza dokonał 30 października podczas Mszy św. proboszcz parafii chwałowickiej ks. Zygmunt Wnukowski. 2 lutego 1944 roku Niemcy zrównali wieś z ziemią, do czego pretekstem była rzekoma współpraca mieszkańców z partyzantami. Z trzydziestu gospodarstw ocalało tylko jedno. 47 ciał spoczęło w ziemi na skraju wsi pod lasem.



Cmentarz poświęcił proboszcz parafii chwałowickiej ks. Zygmunt Wnukowski

Ku istocie rzeczy

**KIM JEST CHRYSTUS
NAPRAWDĘ?**

Czy dzisiaj uroczystość Chrystusa Króla jest daleka, czy bliska n a s z e m u chrześcijaństwu? Może

tymi kategoriami królewskimi już nie myślimy w dzisiejszym demokratycznym świecie. Ale tu nie chodzi o kategorie myślenia ani wyrazu: czy w ogóle myślimy o Chrystusie? Weźmy ten tydzień, który minął. Wczorajszy dzień. Czy była rano modlitwa? Czy była chwila medytacji? Czy czytaliśmy Pismo Święte? A wobec bliźnich? Czy – tak jak dzisiejsza Ewangelia mówi – podawaliśmy kubek wody w imię Jezusa Chrystusa? Czy to Jego chcieliśmy widzieć w bliźnich? W tych trudnych sytuacjach, kiedy partner w małżeństwie nie tylko nie ma oblicza Chrystusa, ale czasem nie ma oblicza człowieka? A inny partner z jakiegokolwiek płaszczyzny... czy i tam doszukiwaliśmy się Chrystusa? Bo gdzieś na dzień może jest Jego zbyszczona Twarz, którą trzeba umyć. A wobec nas samych? Jak to było wczoraj, tydzień temu, przez cały tydzień?

To jest właśnie nasza relacja do dzisiejszego święta. I ona stawia w całej ostrości zagadnienie: kim jest Chrystus. Może nawet nie tak, jak to piszą ludzie w ankiecie, którą wielu z nas z radością czyta: „Kim jest Chrystus dla mnie?” – ale: kim jest Chrystus naprawdę. Bo dla nas czasem jest – aż dziwi bierze – tym czy owym. Ale kim jest Chrystus naprawdę – oto jest pytanie. Jaka jest moja relacja do Niego, mój związek z Nim?

Bp WACŁAW ŚWIERZAŃSKI

Ofiarność tarnobrzeżan nie maleje

„Dziady” na cmentarzu

W uroczystość Wszystkich Świętych, podobnie jak w latach poprzednich, przed bramami tarnobrzeżskich cmentarzy stanęli wolontariusze kwestujący na rzecz ratowania najstarszego miejscowego cmentarza na tzw. Piaskach w Miechocinie.

Tegoroczna kwesta dowiodła, że ofiarność odwiedzających nekropolie nie maleje. W sumie zebrano ponad 10 tys. złotych. Zgromadzone dotychczas fundusze pozwoliły m.in. na remont zabytkowej kaplicy cmentarnej oraz muru okalającego miechocińską nekropolię.

Wieczorem w Dzień Zaduszny, w scenerii cmentarza na Piaskach, aktorzy z Młodzieżowego Teatru Amatorskiego oraz Teatru Małych Form, działających przy Tarnobrzeżskim Domu Kultury, wystawili inscenizację drugiej części „Dziadów” Adama Mickiewicza. Reżyserem spektaklu był Sylwester Łysiak z TDK. Na szczególne uznanie zasługują odtwórcy głównych ról: Rafał Czubiński jako Guślarz, Żaneta Mikłuszka i Marta Parol – Aniolki, Katarzyna Bator – Zosia, Klaudia Brzozowska i Dorothea Kleczek – Sowa, Jagoda Zygiert – Kruk, Jacek Ruszowski – Starzec oraz Dariusz Zwadowski – w roli Widma złego pana.

– Dzisiejsze przedstawienie jest formą podziękowania tarnobrzeżanom i kwestującym za ofiarność i zaangażowanie w ratowanie naszej najstarszej nekropolii – powiedział Tadeusz Zych, prezes Tarnobrzeżskiego Towarzystwa Historycznego i inicjator kwest. Słowa Wieszcza, wieczorna pora, subtelna muzyka i profesjonalna gra młodych aktorów wprowadziły tłumnie przybyłych widzów w atmosferę zadumy nad przemijaniem i sensem naszego życia. Wieczór zakończyła wspólna modlitwa za dusze zmarłych, spoczywających na starym cmentarzu, którą poprowadził proboszcz miechocińskiej parafii ks. prał. Bronisław Futyma.

PIOTR DUMA

ZDJEŃCJA PIOTR DUMA

Przed cmentarzem wojskowym kwestowali członkowie tarnobrzeżskiego „Strzelca”



Jako pierwsze duchy pojawiły się Aniolki – w postaci Józia i Rozalki wcieliły się Żaneta Mikłuszka i Marta Parol



Guślarz – w tej roli Rafał Czubiński – rozpoczyna obrzęd „dziadów”

Historia i prz

Nie wystarczyłoby dnia, aby zwiedzić dokładnie Szewną z jej niezwykłą perłą: kompleksem sakralnym i zapoznać się z życiorysem słynnego ks. infułata Marcina Popiela, który zostawił tu 46 lat swojego życia. Dziś ks. kan. Jan Butryn, proboszcz Szewny, kontynuuje dzieło swego wielkiego, jak mówi, poprzednika i ma wizję modernizacji oraz rozbudowy szewnieńskiego kompleksu.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Historia Szewny sięga kilku wieków. Miejscowość leży malowniczo na pograniczu Przedgórze Łżeckiego i Wyżyny Sandomierskiej w pobliżu Ostrowca Świętokrzyskiego. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z XV w., zaś sama nazwa wywodzi się od słowa oznaczającego błota i trzęsawiska. W połowie XV w. Jan Długosz w *Liber beneficiorum* potwierdził istnienie Szewny jako wsi kościelnej należącej do biskupa krakowskiego. W roku 1440 w Szewnej znajdował się kościół drewniany. W XVII w. został jednak rozebrany, a na jego miejsce wybudowano murowany. Podczas potopu szwedzkiego nieprzyjaciel spłądował wieś i świątynię, a plebanię podpalił. Zniszczone zostały: ołtarz, organy, a tabernakulum sprofanowane.

Obecny kościół, pochodzący z lat 70. XVIII w., zaprojektowany wraz z całym kompleksem sakralnym przez jezuickiego architekta ks. Józefa Karśnickiego, ufundował ks. Sebastian Pisulewski, proboszcz szewnieński. – Ciekawostką jest fakt – opowiada oprowadzający nas po kompleksie ks. Jan Butryn – że wewnątrz świątyni zawiera bogaty, przemyślany program chrystopoligiczny.



Drewniana, unikatowa płaskorzeźba Świętej Rodziny pochodząca z początku XVI w.

Dekoracja ośmiobocznej kaplicy, znajdującej się za prezbiterium, ukazuje św. Mikołaja jako szafarza sześciu sakramentów św., siódmy zaś Najświętszy Sakrament zawarty jest w tabernakulum, które kształtem nawiązuje do Arki Przymierza. Prawdziwą chlubą szewnieńskiej świątyni jest ponadto iluzjonistyczna polichromia ścienna autorstwa Mateusza Rejchana, inspirowana dziełami artysty włoskiego baroku Andrea Pozza – dodaje ks. proboszcz.

Ciekawostką Szewny są podziemia łączące plebanię z wikarówką. Ks. Proboszcz ma ambitne plany utworzenia tu kawiarenki dla młodzieży. Ksiądz Butryn zainicjował też w Szewnej Liceum Katolickie im. ks. Popiela, które powołał do życia biskup sandomierski Andrzej Dziega.

– Ale to nie wszystko – dodaje – mam plan budowy internatu szkoły. W ciągu roku mieszkałaby tu młodzież, zaś w okresie wakacji pokoje moglibyśmy wynajmować grupom turystycznym, prowadzić rekolekcje, a tym samym jeszcze bardziej ożywić parafię. I w tym kierunku idziemy.

Kościół parafialny pw. św. Mikołaja i św. Rocha



Budynki parafialne mają oszczędny wystrój barokowy i są utrzymane w ciepłych barwach czerwieni i jasnego beżu



W jednym z budynków parafialnych ks. Butryn urządził Izbę Pamięci ks. Popiela. Znajdują się tu rzeczy osobiste ks. Marcina, m.in. płaszcz, modlitewnik, sutana

słynnego ks. Popiela

yszłość



Popiela.
anna, laseczka



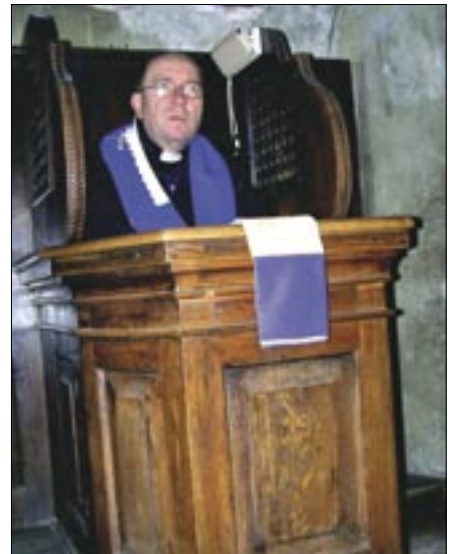
Podziemia łączące plebanię z wikarówką, zagospodarowane przez obecnego ks. proboszcza stają się hitem turystycznym Szewny. Mają 35 metrów długości, 3,5 m szerokości, 2,5 m wysokości. Ks. proboszcz chce tu utworzyć kawiarenkę dla młodzieży.

NAJWIĘKSZY PRZYJACIEL

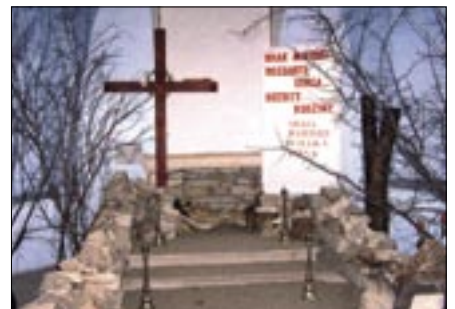
– Bardzo dobrze pamiętam ks. Marcina Popiela. Rozmodlony był zawsze. Po cmentarzu chodził z różańcem, do kaplicy w Miłkowie jeździł na rowerze. Skromnie żył, oj skromnie, a w kontaktach z ludźmi był niezwykle: komunikatywny, życzliwy, czuliśmy wszyscy, że chce naszego dobra, że się za nas modli, że czuje nasze problemy, jest blisko przy nas jak największy przyjaciel. Zwykł mawiać, że proboszczem Szewny jest Matka Boża, on tylko Jej niegodnym narzędziem. Był urodzonym nowatorem, a jednocześnie nigdy nie zdejmował sutanny. Jako jeden z pierwszych w Polsce wprowadzał takie wspólnoty jak neokatechumenat, czy Odnowa w Duchu Świętym. Wszystkich chciał przybliżyć do Chrystusa. Kochał Boga i ludzi. Taki był.



STEFAN SUROWIEC
parafianin, prawa ręka proboszcza



Ks. kan. Jan Butryn w konfesjonale, w którym spowiadał przed laty ks. Marcin Popiel. Konfesjonał ten znajduje się w lewej nawie kościoła



W podziemiach kościoła powstała swoista Golgota

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Sprywatyzowana moralność

Rozmowa

z ks. Jerzym Warchołem,
proboszczem parafii
pw. Opatrzności Bożej
w Stalowej Woli.

BOŻENA BOBULA: W waszej parafii powstało ostatnio Stowarzyszenie Pokolenia Jana Pawła II. To oznacza, że młodzież chce być bliżej jego nauki?

KS. JERZY WARCHOŁ: – Bez wątpienia. Wyrazem miłości do Papieża było także odsłonięcie i poświęcenie w kościele pw. Opatrzności Bożej tablicy z popieraniem największego z Polaków, na której widnieje napis: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno Moja”.

Nasze Stowarzyszenie Pokolenia JP II ma przed sobą wielką przyszłość. Człowiek musi wierzyć w lepsze jutro i mieć nadzieję, bo kto nie wierzy, już został pokonany... Pokolenie JP II jest tą nadzieją. Żyjemy w świecie chaosu moralnego i różnych dziwnych zawirowań społecznych. Aby w tej rzeczywistości się odnaleźć, trzeba się nauczyć czytać ten świat.

Obecnie następuje przejście z religijności dziedziczonej do religijności wyboru, przeżywanego bardzo osobiście. W Polsce religijność przez wiele lat była wartością narodową i kulturową, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Dziś staje się doświadczeniem osobistym. Młody człowiek sam chce decydować i wybierać. Młodzi ze Stowarzyszenia JP II, jak sądzę, będą podejmować w życiu dobre wybory.

Jak dziś wyglądają praktyki religijne wśród młodzieży w Stalowej Woli?

– Myślę, że podobnie jak w całej Polsce. Dysponuję ciekawymi danymi, według których młodzieży deklarującej regularne uczestnictwo w nie-



BOŻENA BOBULA

Ks. Jerzy Warchoła udziela sakramentu chrztu św.

dzielnej Mszy św. jest w Polsce ok. 31 proc. Oczywiście w dużych miastach ten procent jest niższy, co widać także w Stalowej Woli. W ciągu ostatnich sześciu lat spadek wyniósł ok. 7 proc., ale powiększyła się liczba chodzących do kościoła nieregularnie.

Gorzej natomiast wygląda moralność w odniesieniu do deklarowanej wiary. Rozdźwięk pomiędzy wiarą a akceptacją nauki Kościoła wzrasta, szczególnie w kwestii życia seksualnego. Młodzi w dużym procencie nie akceptują tego, co mówi Kościół. I tak np. ok. 67 proc. akceptuje życie seksualne przed małżeństwem. Ponad 70 proc. uważa, że stosowanie środków antykoncepcyjnych jest czymś normalnym, 35 proc. młodzieży mówi, że seks bez ograniczeń to sprawa normalna. Najpoważniej i najsurowiej oceniają zdradę małżeńską. Prawie 70 proc. młodzieży uważa to za niedopuszczalne. Przerwywanie ciąży odrzuca 89 proc. młodych ludzi.

Czy słaby związek deklarowanej wiary z życiem wpływa na przekonania, że Kościół nie głosi wartości absolutnych?

– Owszem. Wielu uważa, że nie ma prawdy obiektywnej. W wyniku tego każdy indywidualnie może decydować, co jest dobre a co złe. I ta „sprywatyzowa-

KS. JERZY WARCHOŁ

ur. 29 kwietnia 1950 r. w Kwidzynie. Po ukończeniu WSD w Przemyślu przyjął święcenia kapłańskie 15 czerwca 1974 r. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Konkatedralnej w Stalowej Woli i proboszczem par. Opatrzności Bożej (od roku 1986), liczącej 11 tys. 300 mieszkańców. Do jego parafii garną się ludzie z miasta. W ciągu roku ks. Warchoła udziela średnio 80 ślubów i 140 chrztów, co należy do zdecydowanego rekordu w diecezji sandomierskiej. Na jednego zmarłego bowiem przypada tu siedmiu urodzonych.

Ksiądz Jerzy skrzętnie notuje swoje przemyślenia i tworzy sentencje mądrościowe, które zamierza wydać drukiem (poniżej jedna z nich). Założył też wiele grup duszpasterskich, m.in. Akcję Katolicką, oazy młodzieży, KSM, Białą Armię, Caritas, wiele grup modlitewnych, w tym Ojca Pio.

Nie ma złej młodzieży, są tylko źli wychowawcy. Nie każdy kwiat młodzieży po przekwitnięciu zmienia się w jadalne owoce

wana moralność” – ja wytyczam prawo i prawdę – sprawia, że ci ludzie, choć pragną szczęścia w małżeństwie i chcą mieć dobrą rodzinę, niszczą u podstaw fundament życia rodzinnego i szczęścia osobistego.

Czy zatem młodzież prezentuje postawę „Chrystus tak – Kościół nie”?

– Bardzo często. Młodzi szukają miejsca w Kościele i chcą w nim być, ale trudno jest im zaakceptować to, co Kościół mówi i jaką drogę wskazuje do szczęścia. Niemniej jednak trzeba zrozumieć fakt, że młodzi ludzie żyją w epoce postmodernistycznej, czyli filozofii negującej trwałość zasad. Postmodernizm wprowadzie uznaje zasady, ale pozwala, by były ustalane pragnieniem człowieka w danej chwili. Według takiej koncepcji ważny jestem ja i ta chwila, mogę postępować zgodnie z moimi zachciankami. Co więcej, cała kultura postmodernistyczna hołduje uczuciom, w myśl powiedzenia: „Czyń tak, jak czujesz”. Młodzi są więc wypadkową tej epoki i nie dziwnym jest, że nie wszystkiemu potrafią się oprzeć.

Czy młodzi uznają autorytety? Jak to wygląda z Księdza praktyki duszpasterskiej?

– Może to zaskakujące, ale większość młodych posiada autorytety osobowe. Najczęściej wymienia się własną mamę. Uznaje tak prawie 30 proc. badanych. Na drugim miejscu są koledzy i koleżanki, a na trzecim dopiero ojciec. Na dalszych pozycjach znaleźli się księża, katecheci, siostry zakonne, nauczyciele. Młodzież w Stalowej Woli wcale nie odbiega pod tym względem od średniej krajowej. Żyjemy w jednej epoce, w tym samym kraju. ■

Huta Stalowa Wola może liczyć na większe zamówienia

Rozkręcanie produkcji

– Długa kampania wyborcza i niekorzystne opinie na temat sytuacji w Hucie Stalowa Wola sprawiły, że wśród załogi zapanowała apatia. Tymczasem HSW może nadal aktywnie działać i musi dynamicznie zabiegać o poprawę efektywności pracy – taką receptę wystawia prezes HSW Mirosław Bryska.



Prezes HSW SA Mirosław Bryska nie krył satysfakcji z coraz lepszej kondycji spółki

Prezes, który raczej unika dziennikarzy, tym razem miał powód, aby się z nimi spotkać – wiele na to wskazuje, że sytuacja w hucie poprawia się, a przyszłość rysuje się dobrze. – Huta Stalowa Wola nie jest zagrożona upadłością – zapewnił. Przychody ze sprze-

daży wyniosły w tym roku 141 mln zł, a zysk 26 mln zł – zapewnił prezes. Spółka płaci

na bieżąco podatki i spłaca zaległe zobowiązania.

Według prognoz, Polska w najbliższych latach będzie rajem dla producentów maszyn budowlanych. Jednak huta będzie musiała mocniej zadbać o polski rynek. Jak na ironię, producenci maszyn sprzedają tu coraz więcej wyrobów, a huta zanotowała w Polsce spadek sprzedaży. Tę sytuację ma zmienić uzyskanie pełnej kontroli nad handlową spółką „Dresssta”. Do końca tego roku HSW SA, czyli główna spółka holdingu, przejmie spółkę „Trading”.

A przyszłością huty jest przede wszystkim produkcja maszyn budowlanych – zadeklarował prezes Bryska. HSW nie przedstawi w najbliższym czasie nowych modeli maszyn budowlanych, będzie za to

unowocześniać to, co już jest produkowane. Spółki huty coraz więcej mają także zamówień na części dla Volvo i innych koncernów.

Huta przygotowuje dla wojska samobieżny moździerz, a produkcja wojskowa ma być związana z warszawskim „Bumarem”. – Huta ma już na tyle dobrą kondycję, że przestała wyciągać rękę po pomoc publiczną. Mamy wewnętrzne, własne finansowanie – usłyszeli dziennikarze na spotkaniu z prezesem.

Prezes zapowiedział, że jeżeli będą w hucie zwolnienia, to dotyczyć będą głównie administracji. Tym natomiast, którym grożą zwolnienia, proponowane są szkolenia i nabycie nowych, poszukiwanych kwalifikacji.

RD

Komentarz tygodnia

Przekleństwo władzy

„Chciałbym stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów powrót się zaczyna, i że, panowie, wielkich wysiłków pracy potrzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy wypchnąć. Nie oskarżam nikogo (...) – szukam jedynie prawdy”.

Te słowa Józef Piłsudski powiedział 3 lipca 1923 r. w warszawskim Hotelu Bristol, kiedy rozczarowany i głęboko zraniony rozstał się z ostatnią oficjalną funkcją wojskową. To był jego protest wobec stylu oraz metod sprawowania władzy przez ludzi, którym w sposób demokratyczny tę władzę przekazał. Rozczarowany usuwał się w cień, aby w grze interesów jego nazwisko dłużej nie stanowiło pretekstu do bez-

podstawnych ataków i oskarżeń. Tak zachował się mąż stanu, którego jedyną wielką miłością była Polska.

Kiedy dzisiaj obserwuję naszą scenę polityczną, mam wrażenie, że przekłety duch liberum veto, sobiepaństwa, pychy, awanturnictwa i partyjniactwa wciąż unosi się w powietrzu jak morowa choroba. Dlaczego? Bo stała się rzecz bardzo niedobra. Oto dwie zwycięskie partie – wbrew opinii 70 proc. społeczeństwa – nie są w stanie zawrzeć koniecznego kompromisu, powołać rządu i wspólnie wyciągnąć Polskę z głębokich kolein, w które wepchnęli kraj postkomuniści.

Czy takie zachowanie to tylko chwilowy brak zdrowego rozsądku, umiaru i reflek-



PIOTR NIEMIEC

autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”

sji? Czy genetyczna skaza, przechodząca na kolejne pokolenie elit przywódczych? W każdym razie efekt sporów jest fatalny – odbiera nie tylko nadzieję społeczeństwu na radykalne zmiany wewnętrzne, lecz także wystawia Polsce bardzo złe świadectwo na arenie międzynarodowej.

Rozmawiam z lokalnymi przedsiębiorcami, z działaczami związkowymi, z przedstawicielami korpusu urzędniczego. Większość z nich to ludzie, którzy demokratycznej Polsce zawdzięczają życiowy i zawodowy sukces. I choć różnią się politycznymi sympatiami, to zdecydowana większość z nich ubolewa z powodu kolejnej „wojny na górze”. Nie tak wyobrażali sobie Polskę po wy-

borach, nie takich zachowań spodziewali się ze strony polityków wywodzących się z tego samego obozu posierpniowego.

Na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie oraz w Świętokrzyskiem gremialnie oddano głosu na tych, którzy o gruntownej naprawie państwa mówili od ponad dwóch lat. To właśnie ta część kraju – zapóźniona infrastrukturalnie, z upadającym przemysłem i wielką migracją młodego pokolenia – czekała na nową ekipę rządową z nadziejami i wiarą. Czy mieszkańców tego regionu kolejny raz spotka bolesny zawód? Jeśli politycy, którym powierzyli stery kraju, znów czynem zaprzeczą danemu wcześniej słowu, to biada im i ich następcom. Muszą o tym pamiętać, kiedy znowu zechcą odwrócić się plecami do wyborców. A kolejny sprawdzian już za rok... ■

PANORAMA PARAFII

Zachwiejów, pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Na otwartej przestrzeni

Już samo położenie ciekawie wyróżnia parafię Zachwiejów. Kościoły w diecezji sandomierskiej usytuowane są zwykle przy drogach głównych, a nawet w samym centrum ulicznego zgiełku (np. parafia Turbia, Janów Lubelski, Tuszów Narodowy, Kurozwęki). Zachwiejów to prawdziwa oaza spokoju i ciszy.

Aby tu dotrzeć, trzeba jechać drogą krajową Tarnobrzeg–Mielec i w Padwi Narodowej, przed kościołem, skręcić w kierunku Piechot.

Ludzie lasu

Po przejechaniu około trzech kilometrów, dociera się do wioski. Z daleka już widać wysoką wieżę świątyni parafialnej, usytuowanej jednak nieco na uboczu. Wokół duże połacie pól, na horyzoncie lasy otaczające miejscowość z trzech stron.

– Tutejsi mieszkańcy – opowiada ks. proboszcz Leszek Wiech – to ludzie lasu w dobrym tego słowa znaczeniu. Przypominam sobie, jak Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że czuje się również człowiekiem lasu. Moi parafianie kochają las i znakomicie umieją korzystać z jego dóbr: zbierają jagody, grzyby i sprzedają je. Tej zaradności uczą się dzieci od małego,

obserwując starsze rodzeństwo i rodziców. To bardzo ciekawa tradycja.

Parafianie Zachwiejowa w opinii ks. proboszcza to ludzie przede wszystkim wierzący, praktykujący swą wiarę, życzliwie ustosunkowani do Kościoła. W niedzielnych Mszach św. uczestniczy średnio ponad 60 proc. parafian.

– Można tu mówić – wyjaśnia ks. proboszcz – o tzw. religijnej tradycji pokoleniowej. Modlą się babcie, rodzice i dzieci. I doprawdy każdy mężczyzna przejeżdżający na rowerze koło kościoła zdejmie czapkę, przeżegna się lub pochyli głowę. Szacunek dla Pana Jezusa jest u tych ludzi wyraźny. To bardzo piękne i budzące nadzieję.

Wśród kapliczek i krzyży

Parafia Zachwiejów została wydzielona z Padwi Narodowej w roku 1985 i przyłączono do niej cztery miejscowości: Babule, Piechoty, Zachwiejów i Zarównie. Dokładna data erygowania parafii to 10 lipca 1985 r.

Kościół natomiast powstał nieco wcześniej. Starania o pozwolenie na budowę domu Bożego rozpoczęto już w 1960 r., jednakże zezwolenie otrzymano dopiero po 20 latach. – Kościół rozpoczęliśmy budować w 1982 r. Po trzech latach mieliśmy już stan surowy zamknięty – wspo-



MARIUSZ BOBULA

Trójnawowy kościół zbudowano w latach 1982–1985

mina Edward Małodziński, kościelny, zarazem prawa ręka proboszcza.

Parafia Zachwiejów ma jeszcze tę specyfikę, że na jej terenie znajduje się wiele przydrożnych krzyży i kapliczek. – Przymierzam się do zrobienia rzetelnej dokumentacji tych pomników wiary, nazywanych często miniaturowymi świątyniami – mówi o swoich planach ks. proboszcz. – Bardzo lubię fotografować, wykonuję także grafiki (to moje hobby) i prowadzę kronikę parafialną. Myślę, że takie opracowanie przyda się kiedyś na przykład do publikacji. W końcu kapliczki kryją w swojej historii wiele tajemnic, dlatego warto im się bliżej przyjrzeć. Ponadto mogą one wiele powiedzieć na temat dawnej pobożności ludzi tej ziemi czy kultu świętych.

MARIUSZ BOBULA



KS. LESZEK WIECH

ur. 10.10.1961 r. w Lipsku koło Zwolenia. WSD ukończył w Sandomierzu, a święcenia kapłańskie przyjął w swojej rodzinnej parafii Siennie z rąk bpa Walentego Wójcika. Jako wikariusz pracował w Radomiu, Opatowie i w Staszowie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W Staszowie, parafii ponad 10-tysięcznej, pracowałem 9 lat, zatem niemały to багаż duszpasterskich doświadczeń. Od dwóch lat pracuję w Zachwiejowie, parafii wiejskiej, liczącej ok. 1100 mieszkańców. Porównując specyfikę pracy w jednym i drugim miejscu, nie mogę powiedzieć, że tu jest lepiej, a tam gorzej. Jest po prostu inaczej. W Staszowie była większa anonimowość. Nawet przez te 9 lat nie udało mi się dobrze poznać dużej grupy ludzi. Tutaj natomiast pracuję dwa lata i znam bardzo dobrze moich parafian. Wiele dobrze mogę o nich powiedzieć: są życzliwi, bezpośredni, związani z Kościołem, ofiarni i potrafią się cieszyć dziełem, które wspólnie budowali przez lata, nie szczędząc ani pracy, ani pieniędzy. W dwóch szkołach podstawowych filialnych uczyć religii, mając ogółem ponad 40 maluchów w klasach I–III. Kilka godzin katechezy mam także w pobliskiej Padwi Narodowej, gdzie przydzielono mi klasy IV i V szkoły podstawowej. Bardzo lubię pracować z dziećmi, nauczyłem się tego na poprzednich wikariatach. Uwielbiam także młodzież i tę specyfikę pracy z nimi. Mam nadzieję, że z każdym rokiem więcej parafian będzie się angażowało w różnego rodzaju dzieła parafialne.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.30
- W dni powszednie: rano (różne godziny), 16.00
- Odpust: NMP Królowej Polski – 3 maja.

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: ul. Staromiejska 11, 27-600 Sandomierz
tel. (15) 832 76 60, faks 832 76 61

Redagują: ks. Roman Bogusław Sieroń – dyrektor oddziału,
Mariusz Bobula, Marta Woynarowska